



Winny – czy nie?

Dawne poczucie winy nie powinno niszczyć przyszłego postępowania

Bo choć siedm kroć upada sprawiedliwy, przecie zaś powstaje – Przyp. Sal. 24:16, BG.

Niektórzy z nas, zanim przyszli do Chrystusa, prowadzili nieuczciwe, a może nawet nikczemne życie. W miarę jak wzrastamy w Panu, ciężar naszych grzechów staje się coraz bardziej odczuwalny. Może być nam trudno uwierzyć, że przebaczenie naprawdę nas dotyczy. Stwierdzenie to może być prawdziwe szczególnie wtedy, gdy stwierdzimy, że pomimo długiej chrześcijańskiej wędrówki nadal walczymy z własnymi grzesznymi skłonnościami. Być może spodziewaliśmy się – lub przynajmniej mieliśmy nadzieję – że owe tendencje rozproszą się w jednym momencie, gdy tylko zwrócimy się do Pana Jezusa. W końcu, czyż zapisy Pisma Świętego nie uczą, że Chrystus miał nas uzdrowić?

W ten sposób możemy stale wątpić w nasze prawo bycia prawdziwymi Bożymi dziećmi i doświadczać przewlekłego poczucia winy. Co więcej, jeżeli popełnione przez nas grzechy są postrzegane jako te poważniejszego rodzaju... przykładowo jako takie, które trwale zaszkodziły innym, wówczas nasze poczucie winy często się nasila.

Rodzi to pytania: Czy po nawróceniu się, poczucie winy jest czymś niewłaściwym? Z drugiej strony, czy to źle, jeżeli nie będziemy go mieli? Każdy z tych sposobów myślenia może stać się źródłem niemałej konsternacji dla sumiennych wierzących.

Odpowiedź na rozterkę

Mamy tylko jedno źródło, w którym możemy znaleźć odpowiedź na nasz dylemat: Pismo Święte.

W Piśmie Świętym mieści się historia godnego uwagi męża Bożego, który także borykał się z ciężarem własnej grzesznej natury: był nim Dawid.

Kiedy czytamy Psalm, znajdujemy mnóstwo przykładów pokazujących to, że Dawid walczył – nie jedynie ze swoimi ludzkimi przeciwnikami, lecz także często z własną niegodnością wobec Pana Boga.

Czasami wydawał się być w udręce, martwiąc się czy Pan Bóg wciąż słyszy jego prośby i zastanawiając się, czy nadal ma go w swej opiece. Jeden z takich teksów

zapisany jest w Psalmie 40.

„Doścignęły mnie nieprawości moje, tak, że przejrzeć nie mogę; rozmnożyły się nad włosy głowy mojej, a serce moje opuściło mię” (Ps. 40:13).

W tym miejscu Dawid opisał swoje cierpienie w głębi własnej, grzesznej natury.

Ponownie, w Ps. 42:7 woła: „Boże mój! dusza moja tęskni sobie we mnie”.

W wersecie 10 jakkolwiek nie uważa on siebie samego za godnego Bożej uwagi, to jednak pragnie, aby Stwórca o nim pamiętał: „Przecześ mię zapomniął?”. W Ps. 43:2 dodaje: „Przecześ mię odrzucił?”

Podobne myśli dręczyły Dawida tak, jak mogą dręczyć nas. Z innych fragmentów wiemy jednak, że Pan nadal się nim zajmował, a także mamy zapewnienie, że bardzo go kochał. W jaki sposób Dawid pozostał miłym dla Pana, pomimo wszystkich swoich wątpiwości?

Czy możliwe jest, że Dawid nie pozwolił owym negatywnym myślom, aby się zakorzeniły się w jego umyśle?

Mógł im się poddać, zrezygnować i wyrzec zaufania w Pańskie miłosierdzie. Ale Dawid tak nie postąpił.

Zmienione myślenie

W Ps. 42:12 widzimy, w jaki sposób Dawid pracował nad tym, aby zmienić swoje myślenie i jak oceniał własną postawę serca: „Przecześ się smucisz, duszo moja? a przecz sobą trwożysz we mnie?”

Podobnie jak my, Dawid wiedział, że jego serce posiada niewłaściwe nastawienie i dlatego postanowił je zmienić.

W angielskim przekładzie Biblii New Living Translation możemy dostrzec istotę jego determinacji: „Dlaczego jestem zniechęcony? Dlaczego moje serce jest tak smutne? Położę moją nadzieję w Bogu! Będę znów Go wychwalał – mojego Zbawiciela i mojego Boga!”

Z przytoczonych fragmentów Pisma Świętego widzimy, że Dawid wybrał zaufanie w Panu Bogu, w Jego miłosierdziu, choć ofiara okupowa naszego Pana Jezusa nie została jeszcze złożona, aby je zagwarantować.

Jest jeszcze coś więcej. Dawid zdał sobie sprawę, że jego jedyna nadzieja pochodzi od Pana Boga i poświęcił



czas, aby Go za to wielbić.

Być może, to właśnie jest kluczem! Musimy zrobić wszystko, aby zachować Bożą dobroć przed naszymi oczyma, abyśmy mogli Go wielbić.

My również doświadczamy Bożej dobroci i to powinno wzmocnić naszą pewność siebie. Posiadamy zrozumienie łaski, która została nam zapewniona poprzez krew Pana Jezusa. W Ewangeliach przedstawione mamy Jego życie, przez które z kolei objawia się szczodra i piękna natura naszego Ojca. Posiadamy więcej powodów do zaufania Bożemu miłosierdziu niż kiedykolwiek miał Król Dawid!

Wątpliwości

Dlaczego zatem wkradają się wątpliwości?

Czy może być tak, że nie zawsze robimy ze swojej strony wszystko, aby zachowywać Bożą dobroć przed naszymi oczyma, na naszych czołach, tak abyśmy mogli powiedzieć, że możemy nieustannie ufać i wielbić Pana Boga?

Czy może być tak, że zapomnieliśmy o naszej odpowiedzialności w tej materii?

Mamy instrukcje – Pan Jezus powiedział nam co powinniśmy robić. Musimy pozostać w Nim, w Jego Słowie. Nie możemy zaniedbać zwracania się do Pisma Świętego; w przeciwnym razie zapomnimy o wszystkim tym, co uczynił dla nas Pan Bóg! Prawdopodobnie wciąż będziemy o tym wiedzieć, w sposób oparty na rozumie, ale możemy dłużej nie doceniać tego sercem i dlatego też wątpić, czy aby Jego obietnice osobiście nas dotyczą!

Kiedy zanurzamy się w Jego Słowie, zostaje nam objawiany Jego charakter, a my sami pogrążamy się w Jego sercu. Nie możemy nie dostrzec Jego pragnienia, abyśmy odnieśli sukces i Jego chęci, przez Pana Jezusa, aby nie tylko wybaczyć nam, kiedy wyznajemy swoje grzechy i prosimy o przebaczenie, ale również, aby wzmocnić naszą wolę, by szczerze chcieć przewyciężyć nasze grzeszne skłonności i pragnienia! „Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego” (Fil. 2:13).

W stronę przebaczenia wykroczeń

W Ps. 32 jesteśmy świadkami przemiany, jaka dokonuje się w Dawidzie. Jest to idealny rozdział, do którego możemy udać się, kiedy tylko czujemy się duchowo słabi czy bezwartościowi z powodu naszych upadków – dowiadujemy się w nim dlaczego nasze przygnębienie nas przewyciężyło.

W wersecie 1. czytamy o radości Dawida z powodu uwolnienia od ciężaru jego grzechów, ponieważ zostały

one przebaczone. Woła on: „Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech”. Ostateczne przebaczenie miało dopiero nadejść, dzięki cenie okupu zapłaconej poprzez ofiarczą śmierć naszego Pana Jezusa.

W wersecie 2. Dawid podaje nam wskazówkę, jak dokonać własnej przemiany: „Błogosławiony człowiek, któremu nie poczyna PAN nieprawości, a w którego duchu nie masz zdrady”.

Po pierwsze, nie możemy okłamywać samych siebie, mówiąc sobie, że nie grzeszymy, jeżeli wiemy, że to, co robimy, jest złe. Musimy to rozpoznać i nie szukać wymówek!

Tę wskazówkę dostrzegamy powtórzoną w wersecie 3 oraz 4.: „Gdy milczała, schnęły kości moje w narzekaniu mojem na każdy dzień. Ponieważ we dnie i w nocy ociężała nademną ręka twoja, obróciła się wilgotność moja w suszę letnią”. Czyż nie jest to trafny opis przygnębienia?

W obliczu problemu

Realne zaprzestanie oszukiwania samych siebie w zakresie prawdy o naszych grzechach (myślach, słowach bądź czynkach) może zająć nawet całe lata. W naszym upadłym stanie owe pragnienia, postawy czy poczynania mogą wydawać się słuszne. To jedna z przyczyn, dla których wciąż walczymy z poczuciem winy. Jeżeli rozpoznamy nasze grzechy jako takie, możemy wreszcie przyznać, że były złe.

Werset 5.: „przeżoż grzech mój oznajmiłem tobie, a nieprawości mojej nie kryłem. Rzekłem: Wyznam na się przestępstwa moje PANU, a tyś odpuścił nieprawość grzechu mego”.

W wersecie 8. tego rozdziału czytamy jak Pan odpowiedział Dawidowi: „Dam ci rozum, i nauczę cię drogi, po której masz chodzić; dam ci radę, obróciwszy na cię oko moje”.

Jest tak wiele treści w tym pięknym przestaniu!

Po pierwsze, możemy poczuć jak Jahwe czekał, aż Dawid przyzna, że to, co robił, rzeczywiście było grzechem.

Dowiadujemy się także, że Pan Bóg wie, że bez Jego, bez Bożych, wskazówek, Dawid nie wiedziałby jak prowadzić życie we właściwy sposób. Najcenniejsze ze wszystkiego jest to, że mówi On Dawidowi, że chciałby Go tego nauczyć.

Tak samo jest z nami. Pan Bóg czeka aż przestaniemy usprawiedliwiać swoje grzechy, przyznamy się do nich i uczynimy wysiłki w kierunku zmiany naszego postępowania.



Tutaj mamy odpowiedź. Mówiąc prosto, można zawrzeć ją w słowach: przyznanie się oraz skrucha. Nie możemy jednak uczynić tego sami. Musimy polegać, że Pan wskaże nam ścieżkę wyjścia z naszego grzesznego zachowania!

Jednakże, **w wersecie 9.** przestrzega On nas: „Nie bądźcież jako koń, albo jako muł, którzy rozumu nie mają, których gęby uzdą i wędzidłem kielznać musisz, aby się na cię nie porywały”.

Innymi słowy, kiedy czujemy, że Pan prowadzi nas w określony sposób, nie powinniśmy stawiać oporu. Nie powinniśmy udawać, że nie dostrzegamy Jego kierownictwa. Powinniśmy być posłuszni.

W wersecie 10. Pan Bóg przepowiada, co będzie nieuniknionym skutkiem naszego nieposłuszeństwa: „Wiele boleści przypada na złoźnika; ale ufającego w Panu miłosierdzie ogarnie”.

Jeśli ufamy w to, że Pan Bóg na prowadzi i postępujemy w tym, doceniamy wielką Bożą dobroć względem nas.

Droga wyjścia z poczucia winy

Werset 11.: „Weselcie się w Panu, i radujcie się sprawiedliwi, a wykrzykajcie wszyscy, którzyście serca szczerego”.

Jeżeli usiłujemy kroczyć Bożymi drogami, polegając na okryciu, które nam zapewnił i uświadamiamy sobie, że nadal robimy to niedoskonale, wciąż jesteśmy uznani a sprawiedliwych! Jesteśmy „serca szczerego” tak długo, jak staramy się i pragniemy czynić Jego wolę. Wiemy, że krew Pana Jezusa przykryje te grzechy, jeśli wyznamy je i będziemy prosili o przebaczenie. Nie powinniśmy przechodzić nad nimi do porządku dziennego.

„Jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i

sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jan. 1:9).

Zaniedbaniem przestrzegania powyższych wskazówek Pisma Świętego ryzykujemy „ugrężnienie” w poczuciu winy.

Jeśli nie będziemy „pozostawać w łączności” z Panem poprzez czytanie Jego Słowa, modlitwę i wyznawanie grzechów, narażamy się na utratę naszego zaufania do Niego. Boże Słowo uświęca. Posiada moc do odłączenia nas i odróżnienia od tego, czym kiedyś byliśmy. Jest najlepszą metodą, jaką Pan wykorzystuje, aby nas instruować. Pokazuje nam, gdzie się mylimy i uczy jak postępować właściwie. Przekonuje nas o Jego mocy i chęci udzielenia pomocy w dokonywaniu potrzebnych zmian. Pocięsza nas dając wiedzę, że On rozumie naszą upadłą naturę. Zachęca nas poprzez obietnicę Jego przebaczenia dzięki wielkiemu darowi, jakim jest Pan Jezus.

Bez owego ciągłego przypominania, będziemy trwać w naszych własnych niedoskonałościach – będziemy je rozpamiętywać.

Apostoł Paweł podsumowuje to w Rzym. 8:1

„Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według Ducha.”

Sami z siebie nie jesteśmy w stanie oczyścić się z grzechu, ale przez Pana Jezusa już tak.

Połączmy się z Bratem Pawłem w uwielbieniu: „Dziękuję Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego” (Rzym. 7:25, NB).

Redakcja